GAZETA WYBORCZA - POZNAŃ
2011-04-02

LUDZIE TEGO MIASTA

Najmłodsi (pół)maratończycy

Monika Prendke z Poznańskich Ośrodków Sportu i Rekreacji, organizujących poznańskie maratony i półmaratony: - Pierwsze takie inicjatywy pojawiły się przy czwartej edycji maratonu. W tamtych czasach tatusiowie pchali tradycyjne wózki. Tak, bo to głównie tatusiowie biegają, mamy z dzieckiem nie spotkałam. Wynika to pewnie z tego, że bieganie w ogóle jest popularniejsze wśród mężczyzn, stanowią przynajmniej 80 proc. uczestników biegów. Coraz popularniejsze są jednak wózki przeznaczone specjalnie dla biegaczy. Zmieniliśmy trasę maratonu, na żadnym odcinku nie jest brukowana, wózek prowadzi się lekko. Od paru lat w każdym biegu uczestniczy przynajmniej kilku ojców z wózkami. Najbardziej podobało mi się, gdy jeden tato w wózku pchał dziecko, a w tej części pod wózkiem, w bagażniku na pieluchy, siedział mały piesek. Uczestnicy nie zgłaszają nam przed biegiem, że będą biegli z dziećmi. Ale na ostatni maraton, w 2010 r., postanowiliśmy się przygotować. Kupiliśmy kilka misiów, dużych, metrowych. Dzieci dostawały je na mecie.

TOMASZ KAMIŃSKI

Tatusiowie biegający z wózkami muszą się przyzwyczaić, że kibice to nie im będą kibicować. Paweł Krakowiak (w środku): – Dopingowali syna Jasia, dopingują córkę Kaję. A do mnie co najwyżej krzykną: szybciej ojciec!

Jedną z obdarowanych była roczna Kaja Krakowiak. W maratońskich startach zastąpiła dwa lata starszego brata Jasia. Jak się stało, że jej tata zaczął biegać z wózkiem?

- Wyszedłem kiedyś na spacer z synem i zamiast iść, po prostu pobiegłem. To był zwyczajny wózek, owszem, sportowy, ale nie jakiś specjalny wózek do biegania. Jasiowi chyba się to spodobało. Natychmiast zasnął - mówi Paweł Krakowiak.

- Maratonki, bijące rekordy w biegach dystansowych, swoje dzieci wożą w bardzo profesjonalnych, drogich wózkach. Ale nie dajmy się zwariować. Zwykłemu biegaczowi wystarczy wózek z dużymi kołami i dobrą amortyzacją. - Bartosz Lisiecki wózek dla syna Radka kupił, gdy ten był jeszcze w brzuchu u mamy. - Trochę większy od tradycyjnego, ale bardzo wygodny. Elegancko sprawdzał się także na śniegu, na piasku.

Krakowiak zapytał pięciu pediatrów, czy bieganie z dzieckiem jest zdrowe. - A czemu by miało nie być? To tylko szybszy spacer - dziwili się lekarze. Ważne tylko, by biegać po gładkim asfalcie, by maluch uniknął wstrząsów.

Najmłodsi zawodnicy podczas długodystansowych biegów śpią od startu do mety. Krakowiak: - Kiedyś wyjechaliśmy z żoną na weekend nad morze. Wyszedłem na dłuższy, godzinny trening z Jasiem. Byliśmy już gdzieś daleko, bez telefonu, gdy nagle zerwała się śnieżyca. Ja się denerwowałem, żona się stresowała i tylko Jasio niczego nie zauważył. Ja biegłem, śnieg zacinał, syn spał.

O Radku Lisieckim napisaliśmy rok temu, gdy wraz z tatą startował w półmaratonie. Miał już wtedy dwa lata i osiem miesięcy - za dużo, by spać całą trasę. Oklaskiwał kibiców, opowiadał tacie o dzikich zwierzętach, śpiewał: - Szczotko, hej szczoteczko!

Ale kilka kilometrów przed metą jego tata przekonał się, że mali biegacze, podobnie jak dorośli, miewają na trasie kryzysy: momenty, w których myślą, że nie ukończą biegu. Radek wypatrzył z wózka huśtawki, zapragnął wizyty na placu zabaw.

W takich momentach ważne jest dobre wyposażenie wózka. Radkowi w pokonaniu kryzysu pomogła obietnica huśtawek na mecie i zapas słonych paluszków wieziony w bagażniku. Jasio zawsze biegał z ulubioną koparką, Kaja pokonuje maratony z pluszakiem. Tato szykuje dla nich owoce w plastikowym pudełku, by mogli wyrzucać je za siebie jak prawdziwi biegacze odrzucający kubki po napojach energetycznych.

Biegający z wózkami muszą się przyzwyczaić, że kibice to nie im będą kibicować. - Dopingowali Jasia, dopingują Kaję. A do mnie co najwyżej krzykną: szybciej ojciec - przyznaje Krakowiak.

Jasio i Radek wyrośli już z biegania maratonów w wózkach. Jasia zastąpiła Kaja. Rodzice Radka pożyczyli wózek znajomym, którzy zarazili się ideą biegania z dziećmi. Ale Lisieckiemu bardzo już brakuje towarzystwa podczas treningów. - Mam nadzieję, że wkrótce wózek znów się przyda. Muszę o tym porozmawiać z żoną - planuje.

NATALIA MAZUR